Nr 533. Kraków, Czwartek 24 Grudnia 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 198

W obronie mieszczaństwa.

Nie ulega już dziś wątpliwości, że najbardziej zaniedbaną i zapomnianą klasą społeczna jest u nas chrześcijańskie mieszczaństwo. Jak ongi pozostawiono ludność wieśniaczą na pastwę pijaństwa i lichwy, szerzonych przez Żyda-karczmarza, który demoralizował i o nędzę przyprawiał ludność wieśniaczą na to, by ją wywłaszczyć, na licytacyi nabyć ostatni jej dobytek za bezcen i dojść do majątku drogą niesłychanej krzywdy chłopa, tak dziś zupełnie podobny stan panuje w miastach wśród mieszczaństwa. Tak samo wywłaszcza się je z jego odwiecznych siedzib, tak samo uprawia się lichwę, tylko w innej może objawiającej się formie, szerząc tem okropne wśród mieszczan spustoszenie. Taka sama panuje dziś w miastach demoralizacya, jaka była pierwej na wsi, a jaką szerzy nadmierna liczba szynków i restauracyj — ci sami też „operatorzy“ dokonują tego dzieła zniszczenia wśród miejskiej ludności chrześcijańskiej, którzy przed dziesiątkami lat wysyłali setki egzekutorów sądowych i podatkowych do zagród chłopskich, by wśród jęków i przekleństw wydzierać chłopu ojcowiznę na rzecz egzekwującego Żyda.

Jakaś skryta ręka obmyśleć musiała ów plan złowrogi, by nasze polskie miasta prowadziły wprost gospodarkę rabunkową na szkodę chrześcijańskiego mieszczaństwa, a popierały tylko interesy żydowskie, aby miejski przemysł drobny i mały handel, które zapewniają byt dziesiątkom tysięcy rodzin tego mieszczaństwa, zniszczyć i zrujnować przez niesłychaną lichwę; aby rękodzielnictwu nie pozwolić podnieść się w kraju na wyższy poziom zdolności technicznej i wytwórczości. Dla rękodzieła ani kraj ani zarządy miast dać nie chcą pomocy dostatecznej albo w ogóle nic nie dają! Natomiast mamy fundusze, mamy subwencye dla fabryk zakładanych przez obcych! — tylko dla „swojego“ nie ma pieniędzy.

Nic tedy dziwnego, że mieszczaństwo żyje opuszczone i w nędzy, że jego najbliżsi a niepożądani sąsiedzi, jakimi są Żydzi, zajmują jego miejsce, wywłaszczają je, zakupując domy i kamienice z rąk chrześcijańsko-polskiego mieszczaństwa i przez to masowo i gwałtownie miasta nasze zamieniają na palestyńskie siedziby. A nie ma nikt odwagi podnieść w tej sprawie głosu, stanąć otwarcie w obronie mieszczaństwa i nie pozwolić na dalszy zalew naszych miast przez Żydów.

Te też opłakane stosunki, jakie panują po naszych miastach, musiały obudzić polskie społeczeństwo do obrony przed zalewem żydowskim i powołały też do życia Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, które to zadanie winno spełnić przedewszystkiem dla mieszczaństwa. Program chrześcijańsko-socyalny, jaki przyjęło to stronnictwo, wkłada na niego obowiązek, by przedewszystkiem stanęło na posterunku obrony interesów i potrzeb chrześcijańskiego mieszczaństwa, a których spełnić nie chce i nie myśli żadne z istniejących stronnictw. Najlepszym zaś dowodem, ilustrującym usposobienie dzisiejszych stronnictw politycznych dla mieszczaństwa jest fakt, jaki zaszedł w Sejmie podczas sesyi tegorocznej.

Kiedy podczas debaty nad budżetem przyszła kolej na wydatki, jakie ma w przyszłym roku ponieść kraj dla podniesienia rękodzielnictwa, Wydział krajowy wstawił do budżetu na ten cel zaledwie 60 tysięcy (!) koron, a komisya przemysłowa zamierzała jeszcze sumę tę obniżyć do 50 tysięcy koron. I gdyby nie słowa jednego z posłów, który opierając się na programie chrześcijańskiej sprawiedliwości, podniósł krzywdę, jaką tym sposobem wyrządza Sejm całemu w kraju rękodzielnictwu, to byłby przeszedł w Sejmie wniosek komisyi, obniżający tę pozycyę do 50 tysięcy koron.

I cóż to znaczy? Jest to traktowanie mieszczan przez Sejm nie tylko po macoszemu, ale wprost ubliżająco. Wszak na założenie jednej fabryki tkackiej w Andrychowie, która jest własnością Żydów-Niemców, Sejm dał 400 000 koron, gdy zaś rozchodzi się o podniesienie rękodzielnictwa w całym kraju, o los całej klasy społecznej, jaką są rękodzielnicy, o chleb miliona przeszło głów, o rozwój naszych miast i ratunek naszego mieszczaństwa, — Sejm daje na ten cel aż... 60 tysięcy koron!

Magistrat miasta Krakowa, chcąc spełnić słuszne żądanie swej miejskiej służby, musi podnieść swój budżet o 56.000 koron rocznie, natomiast rękodzielnicy z całego kraju zaledwie z trudem mogą otrzymać od Sejmu — 60 tysięcy! To się nazywa sprawiedliwością społeczną, tak ją pojmują i uprawiają rozmaite stronnictwa — nawet „demokratyczne!“ A i to jeszcze wziąć należy pod uwagę, że także z tej subwencyi otrzymają Żydzi conajmniej połowę, a reszta dopiero dostanie się chrześcijańskiemu mieszczaństwu!

Dlatego też klasa tak liczna, a tak ważna, jaką jest mieszczaństwo, musi energiczny podnieść protest przeciw podobnemu postępowaniu naszych stronnictw politycznych i naszych władz. A tym obronnym i widocznym protestem, który wyjść musiał z łona polskiego mieszczaństwa, jest powstanie Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, które też rozpoczęło walkę z temi niedomaganiami! Pragnie ono wyrwać przedewszystkiem chrześcijańskich mieszczan naszych ze szponów żydowskiej lichwy i zależności ekonomicznej od Żydów. Walka to konieczna, bo wpływy żydowskie sięgają daleko i głęboko. Zachodzą obecnie fakta, że o którymkolwiek z rękodzielników dowiedzą się Żydzi, iż wstąpił w szeregi chrześcijańsko-socyalne, nad tym odbywają — prawdziwy sąd kahalny, który wydaje hasło bojkotu. Zawiadamiają oni o tem dotyczącego rękodzielnika czy przemysłowca ustnie i usiłują go zmusić do wycofania się z szeregów chrześcijańsko-socyalnych. Na to mamy dowody niezbite i pewne.

Ta niewola ekonomiczna naszych chrześcijańskich przemysłowców zmusza dziś do jaknajrychlejszego założenia własnego „Banku ludowego“, któryby dostarczał taniego kredytu przedewszystkiem drobnym przemysłowcom i wydobywał ich z rąk lichwy żydowskiej.

W tym też celu odbędzie się dnia 5 stycznia 1909 r. zgromadzenie chrześcijańsko-socyalne w Domu robotniczym w Krakowie, na które przybyć winno jak najliczniej krakowskie mieszczaństwo, chrześcijańscy rękodzielnicy i drobni przemysłowcy, aby można w jak najkrótszym czasie powołać instytucyę finansową p. n. „Chrześcijańskie Towarzystwo oszczędności i pożyczek w Krakowie“.

To będzie dalszy krok tej pracy, jaką podjęło Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne. Po zjednoczeniu i zorganizowaniu robotników w „Polski Związek zawodowy chrześcijańskich robotników“, po założeniu już kilku w kraju „Chrześcijańskich spółek spożywczych“, po założeniu Spółki wydawniczej „Postęp“, która „Głos Narodu“ uczyniła organem stronnictwa obok tygodnika „Postęp“, obok „Związku katolickich krawców“, instytucyi handlowo-przemysłowej, przystępuje organizacya chrześcijańsko-socyalna do niesienia pomocy polskiemu mieszczaństwu przez zakładanie w kraju jednolitych chrześcijańskich Towarzystw oszczędnościowo-pożyczkowych, dostosowanych do potrzeb rękodzielników i drobnych przemysłowców.

Mamy nadzieję, że praca ta znajdzie należyty oddźwięk wśród naszego mieszczaństwa.

Ubezpieczenie od wypadków.

Ustawą z roku 1887 ustanowione zostało w Austryi przymusowe ubezpieczenie robotników od nieszczęśliwych wypadków.

Obowiązkowi ubezpieczenia od nieszczęśliwego wypadku podlegają wszyscy robotnicy i urzędnicy, pracujący w przedsiębiorstwach przemysłowych, gdzie możliwość nieszczęśliwego wypadku przy pracy zachodzi a więc robotnicy wszystkich fabryk, warsztatów i pracowni pędzonych siłą wodną, parową lub elektryczną, dalej robotnicy przy budowach mostów, domów itp.

Wkładki ubezpieczeniowe uiszczają: pracodawcy 90 procent, pracobiorcy 10 procent.

Przedłożony obecnie Izbie poselskiej projekt reformy ubezpieczenia od wypadków, połączony z projektem reformy Kas chorych i projektem ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, zmienia podział ciężarów ubezpieczenia w tym kierunku, że obowiązek płacenia wkładek w całości wkłada na barki pracodawców, pracobiorców zaś zwalnia zupełnie od uiszczania jakichkolwiek opłat.

W razie nieszczęśliwego wypadku, powodującego całkowitą niezdolność ubezpieczonego do pracy, otrzymuje ubezpieczony rentę roczną w kwocie 60 procent sumy swego rocznego zarobku. W razie częściowej tylko niezdolności do pracy, spowodowanej mniejszem okaleczeniem, otrzymuje ubezpieczony stosownie niższą rentę, nie przenoszącą 50 procent zarobku, albo też w razie żądania stosowną jednorazową odprawę.

Jeżeli nieszczęśliwy wypadek spowodował śmierć ubezpieczonego, wtenczas pozostała po nim wdowa otrzymuje rentę w kwocie 20 procent zarobku zmarłego męża, każde dziecko zaś 15 procent. Taką samą rentę otrzymuje mąż po zmarłej wskutek nieszczęśliwego wypadku żonie.

Renta wdowia względnie wdowca i dzieci razem nie może przenosić 50 proc. rocznego zarobku ubezpieczonego, czyli ustawa przewiduje rentę tylko dla wdowy i dwojga dzieci.

Przeprowadzaniem tego ubezpieczenia zajmują się, na podstawie wspomnianej wyżej ustawy utworzone w państwie Zakłady ubezpieczeniowe.

Dla Galicyi i Bukowiny utworzony został Zakład ubezpieczeniowy we Lwowie, któremu podlegają wszystkie przedsiębiorstwa w obrębie tych dwóch krajów się znajdujące. Pod koniec roku 1907 — wedle obecnie ogłoszonego przez Zakład ubezpieczeniowy lwowski sprawozdania — liczba podlegających obowiązkowi ubezpieczenia przedsiębiorstw wynosiła w Galicyi i na Bukowinie 22.009. W roku 1907 przybyło 1.882 przedsiębiorstw nowych, wykreślono zaś z listy podlegających ubezpieczeniu 821 przedsiębiorstw.

W roku 1906 wedle sporządzonej i do sprawozdania ostatniego dołączonej statystyki liczba ubezpieczonych wynosiła w Galicyi 145.862, na Bukowinie 15.703. Suma zarobków ubezpieczonych, służąca za podstawę obliczeń, wynosiła w Galicyi 45'566.760, na Bukowinie 5,640.209 koron. Suma nałożonych opłat wynosiła w Galicyi 1,153.603, na Bukowinie 222.902 koron.

Rozwój Zakładu ubezpieczeń i ubezpieczenia samego od założenia t. j. od roku 1890 przedstawią nam następujące cyfry: Z końcem r. 1890 liczba ubezpieczonych wynosiła w Galicyi 71.135, na Bukowinie 4558; w ciągu 16-stu lat liczba ubezpieczonych podniosła się w Galicyi podwójnie, na Bukowinie potrójnie. Ciekawem jest również porównanie zarobków. W roku 1890 wynosiły one w Galicyi 12,129.688, na Bukowinie 1,273.512 koron. W ciągu 16-stu lat podskoczyły one w Galicyi na sumę — jak wyżej — 45,566.760, na Bukowinie do sumy 5,640.240 koron, czyli zarobki ubezpieczonych w Galicyi podniosły się w ciągu 16-stu lat przeszło trzy, na Bukowinie przeszło cztery razy. Wzrost zarobków jest więc tak w Galicyi jak na Bukowinie znacznie wyższy od wzrostu liczby ubezpieczonych.

Stosunek pracodawców do robotników i niechęć pierwszych do ubezpieczenia znamionują dosadnie liczby przedsiębiorstw, usiłujących się uchylić od obowiązku ubezpieczenia swych robotników. W ciągu ubiegłego roku inspektorowie Zakładu ubezpieczeniowego stwierdzili, że 444 przedsiębiorstw przez nie zgłoszenie swych robotników do Zakładu starało się uchylić od obowiązku ubezpieczenia, oprócz tego przeciw przedsiębiorcom wniósł Zakład ogółem **9.518 doniesień karnych** z powodu, że nie przedłożyli oni Zakładowi należnych obliczeń dotyczących opłat i liczby robotników. Podobnie jak w roku sprawozdawczym, uchylali się przedsiębiorcy od obowiązku ubezpieczenia w latach poprzednich. Podnieść jednak należy, że procent opornych przedsiębiorstw z roku na rok się zmniejsza nieznacznie wprawdzie, ale zawsze znać pewien postęp ku lepszemu.

Przerażającą natomiast jest liczba zgłoszonych w Zakładzie nieszczęśliwych wypadków, która z roku na rok się **podnosi**. W ciągu roku ubiegłego zgłoszono w Zakładzie ogółem 3.594 nieszczęśliwych wypadków, między tymi 163 wypadków śmierci. Ogólna liczba wypadków w stosunku do liczby (3.404) w roku 1906 podniosła się o **5·58 procent**. Spadła zaś liczba wypadków śmiertelnych o ½ procent.

Z 3.594 wypadków zgłoszonych, Zakład załatwił 2.945 co do reszty, tj. w 649 wypadkach nie zostały w ciągu roku sprawozdawczego ukończone dochodzenia, przepisane ustawą.

Tak brzmi sprawozdanie. W rzeczywistości jednak niezałatwienie tak wielkiej liczby spraw, dotyczących, mówiąc w nawiasie kwestyi życia i chleba poszkodowanych jest w znacznej mierze wynikiem ociężałości biurokratycznej niemej i nie czułej na ludzkie cierpienia maszyneryi zakładu. Na niektóre podania wnoszone przez ubezpieczonych trzeba nieraz tygodniami czekać odpowiedzi, a wiele spraw, które mogłyby być załatwione w kilku tygodniach, zalega w Zakładzie **po kilka i kilkanaście miesięcy, a nierzadko i całymi latami.** To są fakty, które mieliśmy sposobność stwierdzić w sferach ubezpieczonych Zakładowi, podlegających.

Z 2945 załatwionych wypadków przyznano prawo do renty, względnie odszkodowania w 1546, czyli 52·50% wypadkach. Resztę, tj. 1399 pretensyj odrzucono, nie przyznając im żadnych praw. Procent odrzucanych pretensyj stosunkowo również z roku na rok się zwiększa. Zakład, jakby z niektórych wypadków można przypuszczać, z powodu rok rocznie zwiększającego się deficytu robi oszczędności gdzie może, naturalnie **kosztem ubezpieczonych.** W wypadkach, które zakład przyjął jako uprawnione, przyznano renty, jak następuje:

W 63 wypadkach śmierci 59 wdowom, 137 dzieciom, między temi 5 zupełnym sierotom, 1 rodzicom; w 37 wypadkach śmierci wypłacono tylko koszta pogrzebu, ponieważ zmarli nie zostawili uprawnionych do poboru renty. W 1446 wypadkach uszkodzenia przyznano renty: 55 stale niezdolnym do pracy, 755 prawdopodobnie niezdolnym do zarobkowania, 636 przemijająco niezdolnym do zarobkowania. Renty — jak na początku powiedzieliśmy — wymierza się według procentowych obliczeń stosownie do wysokości pobieranego zarobku.

Ogólna suma wydatków na cele odszkodowania wypadków w rachunku obrotu kasowego za rok 1907 wynosi 12,862.559 kor. Zamknięcie rachunkowe za rok 1907 wykazuje **niedobór w kwocie 683.616 koron.**

Ogólny niedobór kasowy zakładu do dnia 31 grudnia 1907 wynosi kwotę **5,258.582 kor.**, która to suma stanowi 44.718% ogólnego zapotrzebowania w kapitale i rezerwach na pokrycie rent płynnych do dnia 31 grudnia 1907. Podnieść należy, że podobne deficyty wykazują także inne zakłady ubezpieczeń od

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

5)

— Mamo! szepnęła słabym głosem. Pani Chauwain okryła pocałunkami twarz jej i ręce. — Ale ciało dziewczęcia zesztywniało znowu, jak gdyby atak miał się powtórzyć. Na szczęście w tej chwili właśnie powróciła Urszula z doktorem.

Podczas gdy ten badał chorą, pani Chauwain opowiedziała mu po krótce, jak znalazła Martę zemdloną, nie umiejąc podać przyczyny.

— Co to jest? co to być może? — pytała niespokojnie.

— Silne wstrząśnienie nerwowe, organizm wątły, podatny widocznie do takich ataków.

— Ale niema niebezpieczeństwa? nieprawdaż?

— Na razie nie mogę powiedzieć nic pewnego. Proszę pani zimny okład na głowę, na nogach zaś przyłożyć synapizmy. Prócz tego co godzina krople, które natychmiast zapiszę.

Zasiadł przy biurku, a gdy recepta była gotowa, Urszula posłaną została do apteki. Pani Chauwain usiadła przy łóżku córki z zamiarem nie odstąpienia jej ani na chwilę.

Pani Chauwain spędziła dwie noce bezsenne przy łóżku Marty, spełniając gorliwie polecenia doktora; dziewczyna zaczynała przychodzić do siebie, ale wraz z tym polepszeniem powracała jej także świadomość cierpienia. Matka nie chciała męczyć ją pytaniami, ale domyśliła się bez trudności, że Marta wysłuchała jej rozmowy z matką Jerzego. Biedna kobieta przeczuwała, że to rozmowa ta omało nie stała się przyczyną śmierci jej dziecka, jednocześnie traciła prawie głowę na myśl, że oto obcy jakiś przybysz zapanować mógł tak bez podziału nad sercem jej jedynaczki. Jakto? ta mała Marteczka, radość jej i pieszczota, ta dziewczynka złotowłosa, dla której niedawno jeszcze cały świat prawie ograniczał się do objęć matczynych, rwie się dziś do innego życia, przy boku człowieka, którego prawie nie zna? Bo Marta mało przecie zna Jerzego, tak się przynajmniej zdawało stroskanej matce. Przechodziła myślą historyę ich poznania.

Młodzi ludzie widywali się prawie zawsze w obecności rodziców, rozmawiali z sobą chętnie, ale to przecież jeszcze nie wiąże na wieki. Jeżeli ta Lowelowa ma tak oschłe i zimne serce, że gotowa jest odrzucić Martę z powodu zwłoki pieniężnej, czyż warto pragnąć tak bardzo tego związku? Czyż Marta nie znajdzie człowieka godniejszego jej serca, który potrafi oceniać ją jak na to zasługuje, bez względu na pieniądze? Myśli te dodawały otuchy pani Chauwain, postanowiła też pomówić w tym duchu z córką, skoro tylko stan jej zdrowia pozwoli na to. Tymczasem pokonana znużeniem usnęła na fotelu, a we śnie majaczyła wciąż przed nią koścista twarz matki Jerzego; widziała duże jej ręce wtłoczone z trudnością w białe rękawiczki, zgarniające ze stołu banknoty pieniężne, ona zaś dostarczać ich musiała więcej i coraz więcej, inaczej Martę spotkać by mogło nieszczęście, w głowie plątały się jej zawiłe cyfry, których nie umiała policzyć.

Obudziła się wreszcie z uczuciem ulgi, że przykry ten sen minął. — W pokoju Marty słońce przedzierało się przez zapuszczone story. Był to najwidniejszy i najbardziej słoneczny pokój z całego mieszkania, wybrany dla niej umyślnie przez uwielbiających ją rodziców. Dziewczyna nie spała już także i siedziała na łóżku wpół oparta o białe poduszki z podkrążonymi oczyma i bladą twarzyczką. Mimo to, było już widocznem, że choroba ustępuje; usta jej nie były już tak blade, równy oddech podnosił jej piersi, a przedewszystkiem z oczu jej ustąpił już ten wyraz niemego osłupienia, który przerażał tak bardzo panią Chauwain, gdy ujrzała Martę na wpół zemdloną.

— Lepiej ci dziecko? — spytała Marty, która odpowiedziała na to bladym uśmiechem. — Przestraszyłaś nas tak bardzo, ojca i mnie, ale to już minęło, doktor mówił, że potrzeba ci tylko trochę spokoju, aby przyjść zupełnie do siebie.

— Czuję się już zupełnie dobrze — odparła apatycznie Marta, a wzrok jej pobiegł gdzieś w przestrzeń, jakby unikając oczu matki. Ta jednak nie dała za wygraną. Czuła, że musi zaraz natychmiast oddziałać czemś na psychiczne usposobienie córki, i że tylko silne jakieś moralne wstrząśnienie zniweczyć może zgubne skutki pierwszego ciosu, który zachwiał tak silnie podstawami tego młodego życia.

— Nie jesteś ze mną szczerą Marto, nie chcesz się przyznać do tego, co cię martwi, jak gdyby matka twoja nie potrafiła cię zasłonić i nie dopuścić do krzywdy twojej.

— Nie rozumiem o czem mówisz mamo — odparła Marta z uporem pieszczonego dziecka, które zacina się w urazie. — Nie mam żadnego zmartwienia, a gdybym je miała nie potrafisz mu zaradzić, ty ani nikt.

— Słyszałaś rozmowę moją z panią Lowel, była w niej mowa o interesach, których ty nie rozumiesz i wyobraziłaś sobie Bóg wie co.

— Rozumiem bardzo dobrze, że matka Jerzego nie chce mnie mieć za synową, wybuchła nagle Marta.

— A gdyby i tak było! przerwała jej matka, jeżeli Jerzy cię kocha, nie opuści cię z pewnością i nie da się tak łatwo odstraszyć tak marnym przyczynom.

— Nigdy, nigdy. Jerzy nie ożeni się ze mną wbrew woli swej matki, ja go znam, odparła głucho Marta.

— A! jeżeli tak, jeżeli go znasz jako człowieka marnego i nędznego charakteru, tem lepiej dla ciebie, że to małżeństwo nie przyjdzie do skutku.

— Nie mów tak mamo, przerwała Marta, ożywiając się nagle.

Jerzy kocha mnie, Jerzy jest dobry, prawy, szlachetny, zrobiłby dla mnie wszystko. Ale on nie może, zależnym jest zupełnie od pani Lowel, zresztą mamo on kocha swoją matkę, podobnie jak ja ciebie, czułby się bardzo nieszczęśliwy gdyby z nią musiał zerwać.

— Widzę, że ten nędznik omotał cię, usidlił wymową słodkich słówek. Tłómaczysz w nim wszystko, usprawiedliwiasz ze wszystkiego, zapominając, jak niegodnie byłoby z jego strony, chować się pod fartuszek matki tam, gdzie powinien wystąpić odważnie i stanowczo, jak przystało prawdziwemu mężczyźnie. Nigdyby twój ojciec nie postąpił w podobny sposób.

— Tylko proszę cię mamo, ani słowa przeciw Jerzemu. — Nie możesz mu nic zarzucić. Wszak to tylko pani Lowel mówiła ci o pieniądzach. A zresztą czyż to wina Jerzego, że pokochałam go z własnej woli, z własnego wyboru? Wiem tylko jedno, że żyć bez niego nie chcę, i wolałabym, o wolałabym stokroć umrzeć z tej choroby, z której uleczyliście mnie teraz.

— Dobrze więc, odrzekła na to pani Chauwain, będziesz go więc miała twego Jerzego. Nie wiedziałam, żeś go już tak bardzo pokochała. Jeżeli szczęście twoje zależeć ma od tych marnych kilkudziesięciu tysięcy franków, zdobędę je i rzucę je w oczy wyrachowanej tej kobiecie, która mierzy szczęście swego dziecka miarą własnej chciwości. Bo przecież, jeżeli syn jej kocha cię tak samo jak ty jego, to byłby równie, jak ty nieszczęśliwy, gdyby go chciano z tobą rozłączyć.

— O tak! byłby równie, jak ja nieszczęśliwym, powtórzyła jak echo Marta. — Siła przekonania, z jaką pani Chauwain przyrzekała córze zdobyć potrzebne do jej szczęścia pieniądze, oddziałały ożywczo na dziewczynę, rumieńce powróciły na delikatną jej twarzyczkę, oczy nabrały blasku. Obie z matką robić zaczęły najpiękniejsze projekta na przyszłość, rozmawiając i śmiejąc się wesoło. Po chwili weszła Urszula, przynosząc na tacy śniadanie, które Marta spożyła bez oporu, mimo, że parę godzin przedtem miała silne postanowienie nie włożyć nic do ust. Pani Chauwain patrzyła rozpromieniona na powracającą do życia jedynaczkę i wierzyła w tej chwili święcie, że zdobycie tych kilkudziesieciu tysięcy franków, jest istotnie drobnostką, o której prawie nie warto wspominać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wypadków. Wedle ogólnego zestawienia rządowego bilansów wszystkich zakładów ubezpieczeń w Austryi niedobór ich z końcem r. 1907 wynosił olbrzymią sumę 68 mil. koron. Ten olbrzymi deficyt w zakładach ubezpieczeń od wypadków był także jedną z konieczności, która zmuszała rząd do przedłożenia ustawy o ubezpieczeniu społecznem, z którem łączy się także reforma ubezpieczenia od wypadków, zmierzająca do sanacyi finansów zakładów ubezpieczeń.

Korespondencye.

Lwów, dnia 22 grudnia.

(Zakończenie brzydkiej polemiki. — Mieszczanie bez pisma. — Syndykat żydowski dziennikarski. — Walki w Radzie miejskiej).

Przez całe pół roku byliśmy świadkami niebywałej u nas w świecie dziennikarskim polemiki i walki między dwoma pismami „Gońcem“ i „Gońcem polskim“. Przyczyna tego zatargu jest znana i nie potrzebuje jej chyba szczegółowo przypominać. Długa ta walka nareszcie się skończyła. — „Goniec polski“ od wczoraj przestał wychodzić. Na pożegnanie wydał jeszcze ostatnią odezwę do czytelników, w której w ostry sposób uderza na swych dziennikarskich przeciwników. Równocześnie zaś powstaje nowy dziennik p. t. „Gazeta codzienna“, która zapowiada, iż w myśl programu katolicko-narodowego podejmuje pracę oświatową wśród społeczeństwa.

Wogóle — w sferach dziennikarskich dokonują się obecnie we Lwowie dziwne przewroty. Dotychczasowy organ mieszczan przeszedł w ręce żydowskie, tak, że tak zw. lwowskie mieszczaństwo zostało bez pisma. Brak ten rychło już zapewne dotkliwie da się odczuć. Bądź co bądź, mieszczaństwo tutejsze stanowi osobną partyę polityczną, rodzaj demokracyi — postępowej — ale o podkładzie katolickim. Jako partya rządząca w w mieście musi komunikować się ze swymi stronnikami — oraz prowadzić ich ideowo. Taka praca zaś bez pomocy pisma jest wprost niemożliwą. „Dziennik Polski“ służył właśnie mieszczanom jako organ; nie był on coprawda własnością stronnictwa mieszczańskiego, ale zawsze dotychczas na niem się opierał. Gdy przed rokiem rozchodziło się o zakupienie go na własność tego stronnictwa — mieszczanie nie ocenili należycie ważności tej sprawy i czy nie chcieli — czy też nie mogli zdecydować się odrazu na kupno.

Dowiedzieli się o tem Żydzi, mający w swych rękach już „Wiek Nowy“. Zakrzątali się więc sprytnie koło rzeczy i nim mieszczanie się spostrzegli panowie Aszkenazy i Löwenstein — nabyli to pismo, nie szczędząc na ten cel pieniędzy.

Stoimy tedy wobec faktu, iż na lwowskim gruncie utworzył się formalny syndykat dziennikarski dla interesów żydowskich. „Wiek Nowy“, który ma oddziaływać na warstwy „niższe“, „Dziennik polski“ przeznaczony dla inteligencyi — jako trzeci w rzędzie działa na rzecz Żydów żydowsko-socyalistyczny „Głos“, a nadto mamy tu jeszcze sprzyjający im „Kuryer lwowski“. Syndykat ten sprytnie jest obmyślony — zarzuca swoje sieci na wszystkie warstwy społeczne — i zagraża poważnie interesem ludności katolickiej i sprawie katolickiej.

Smutnem jest, iż firmę tym żydowskim przedsiębiorstwom dają wyłącznie katolicy. Ale u nas zwykle tak bywa..

Pan Aszkenazy, kandydat na wiceprezydenta miasta, zaczyna być niebezpiecznym, zwłaszcza, że Żydzi, jakkolwiek w Radzie miejskiej rozprószeni są po różnych klubach, jednak jako Żydzi idą z nim solidarnie. Kto bacznie obserwował ostatnie posiedzenia Rady miejskiej, musi skonstatować fakt, iż mimo pozornego spokoju w tej Radzie — za kulisami wre i kotłuje.

Klub t. zw. „mieszczański“ jest w rozbiciu. Uważny obserwator łatwo dostrzedz musi, iż choruje on na dwa braki: pierwszym — to osobiste ambicye, a co za tem idzie — partye i partyjki, drugim — brak ludzi wybitniejszych, którzyby ująć mogli ster klubu w swoje ręce. Faktem jest, iż często poszczególni członkowie klubu nie wiedzą o tem, jakie stanowisko prezydyum klubu w tej lub owej sprawie zajęło. Nieświadomość ta prowadzi do konsekwencyi i często nawet do jawnych roztereк.

Drugi klub w Radzie — centrum — choruje również na dwie choroby — zbytek „wybitnych“ Żydów w jego gronie i majoryzacyę przez „wszechpolaków“.

Trzeci klub skrajny — lewica — oddał się zupełnie na usługi Żydom i socyalistom.

Ponieważ Żydzi, mimo swej stosunkowo małej liczby, wszędzie są i wszędzie potrafią się „wkręcić“, pchają zapomocą swego reprezentanta w prezydyum, powoli, ale konsekwentnie całą Radę na tory polityki filosemickiej. Rozważniejsi wśród radnych katolickich spostrzegli już to niebezpieczeństwo żydowskie, jakie naszej Radzie grozi i powoli też zaczyna się budzić odruch przeciw temu niebezpieczeństwu.

Nareszcie!

Późno to, co prawda, ale zawsze lepiej późno, niż nigdy. A niebezpieczeństwo żydowskie we Lwowie wzrasta z dnia na dzień. Jeżeli tylko uda się Żydom przy mającym się odbyć w niedalekiej przyszłości wyborze trzeciego wiceprezydenta przeforsować Żyda, kto wie czy nie ujrzymy wówczas Żydów jako urzędników miejskich, Żydów we wszystkich przedsiębiorstwach gminnych itd.

Jedynem remedium na to byłoby utworzenie silnego, a jednolicie kierowanego klubu katolickiego. Zawiązek tego klubu w postaci trzech radnych ze stronnictwa katolicko-narodowego już istnieje. Niechże więc ci radni katoliccy, którzy niebezpieczeństwo, grożące ze strony Żydów, zaczynają odczuwać i rozumieć, podadzą dłoń tej trójcy i niechże razem wspólnie bronią miasta przed wszechwładzą Żydów!

Fermenty.

Wiedeń, 22 grudnia.

(b). Cisza zalega wnętrze gmachu parlamentu, cisza świąteczna. Tylko tu i owdzie spotkać można jakiego posła, na którego twarzy widać ślady trudów i irytacyi, w które tak obfitowała świeżo przebyta kampania parlamentarna. Spotykam przypadkiem jednego z przywódców południowych Słowian, który przez święta pozostaje w Wiedniu. Ponieważ jest Chorwatem, więc prawie zbytecznem dodawać, iż jest także zwolennikiem aneksyi Bośni i Hercegowiny.

— To ziemie nasze — powiada — dziedzictwo naszych królów prawowite, do nas też wracają i wrócić muszą, chociażby Niemcy i Madziarzy ostrzej się jeszcze temu opierali.

Potem dodał:

— Serbia i Czarnogóra wyciągają rękę nie po swoje. Zrażają też sobie tem Chorwatów, których poparcia bardzo potrzebują.

— Serbowie — zauważyłem — powołują się na serbską ludność tych ziem, która tworzy większość.

— Więc cóż? Wyobraź pan sobie Bośnię i Hercegowinę przyłączoną do trójjedynego królestwa chorwackiego. Przecież Serbowie nie mogą się z naszej strony spodziewać ucisku narodowego. Mówimy przecie jednym i tym samym językiem, jesteśmy jednym narodem, a dzieli nas tylko różnica liter, wyznania i nieco tradycye historyczne. O prześladowaniu religijnem mowy być nie może. Więc o cóż chodzi? Ten sam język, to rzecz główna, mniejsza zaś o to, czy się go pisze łacińskiemi głoskami, czy grażdanką. Jedynie Madziarzy szerzą dla swej korzyści waśni między nami a Serbami, lecz u nas i u nich nie brak już mężów, których zadaniem jest zespolić to, co nasi wspólni wrogowie rozpołowili.

Poseł chorwacki zapewniał mnie dalej, iż co do przyszłego stanowiska ziem anektowanych korona w pierwszym rzędzie uwzględni uprawnione żądania Chorwatów.

— Wiem — mówił — z kół dworskich, iż zanosi się na restytucyę królestwa chorwackiego, a więc na tryalizm. Banat chorwacki przypadnie jednemu z młodszych arcyksiążąt.

Nie umiem ocenić, czy na powyższej informacyi można polegać lub czy poseł chorwacki w swym zapale nie zamienił życzeń własnych na rzekome przyszło zamiary kół rozstrzygających. Jeśli *relata referro,* czynię to ze względu na wybitne stanowisko osoby, od której je otrzymuję.

* *
*

Poseł młodoczeski, z którym się zetknąłem, był pełen troski o przyszłość. Czescy radykaliści, a w części i czescy agraryusze przelicytowali jego stronnictwo pod względem postulatów narodowych. Czescy wyborcy radykalizują się coraz bardziej, a Niemcy coraz większą okazują zachłanność, a nad zamieszaniom i rozdrażnieniem narodowem w Czechach unosi się duch gabinetu urzędniczego.

— Widział pan — mówił mi ten poseł — jak sobie rząd postąpił w sprawie stanu doraźnego. Sądzę, iż nie przesadzam, jeśli powiem, że takie załatwienie stanu doraźnego z restytucyą prowokacyjnego „bummlu w kolorach“ jest obrazą czeskiego narodu. Rząd obecny idzie zupełnie na pasku Niemców. Widać to ze wszystkiego. Teraz chodzi baronowi Bienerthowi wrzekomo o uruchomienie sejmu czeskiego i w tym celu przedłożył nam żądania Niemców, na które najumiarkowańsze czeskie stronnictwo zgodzić się nie może pod żadnym warunkiem, nie chcąc popierać zdrady na własnym narodzie. Niemcy wyznaczają nam, jeśli się zgodzimy ryczałtem na wszystkie ich żądania, wspaniałomyślnie tydzień czasu wobec tylu niezałatwionych z ich winy, a piekących spraw krajowych.

— A jakże ma się sprawa rokowań o koalicyę? — zapytałem.

— Rokowania? koalicya? — odparł. — Czy pan żartujesz? O tem przy dzisiejszym stanie rzeczy i myśleć nie można. Co urzędnikom po koalicyi, kiedy mogą systemem groźb rządzić parlamentem bez trudu i kłopotów.

— Jakież wyjście?

— Nie umiem Panu odpowiedzieć na to pytanie. Coś musi się stać, co z gruntu zmieni położenie, gdyż obecne stosunki nie dadzą się długo utrzymać!

* *
*

Jeden z przywódców chrześcijańsko-społecznego stronnictwa, z którym się spotkałem zdradzał wielkie rozgoryczenie z powodu ustępstw wojskowych dla Węgrów.

— Nas nie zapytują — mówił — o nic. Język madziarski ma wejść nie tylko do pułków, lecz ma także otrzymać częściowe uprawnienie w służbie. Oznacza to nie tylko rozbicie jedności armii, lecz jest zarazem krzyczącą niesprawiedliwością wobec narodowości niemadziarskich. Tym sposobem ma być dla nich wytworzony „dryl“ madziarski podczas służby wojskowej. Takie nadużywanie armii dla szowinistycznych celów narodowych jest wręcz oburzające.

— A Chorwaci? — wtrąciłem.

— Rzecz naturalna, iż dla swoich pułków będą żądać tych samych praw, co zresztą, jeżli Madziarzy przeprowadzą swe żądania, słusznie im się należeć będzie. Lecz nietylko Chorwaci — pytam się Pana, dlaczego nie mają otrzymać to samo Polacy, Czesi, Rusini, Słoweńcy, Włosi i Rumuni? Jeśli dostaną to Madziarzy, będą się niezawodnie o to samo upominali wszyscy inni i dostaną też, gdyż argument o konieczności utrzymania jedności armii tem samem upadnie! Jeśli rozszerzenie używania języka madziarskiego w armii nie narusza jej jedności, dlaczego miałoby takie samo rozszerzenie języka polskiego, czeskiego, włoskiego i t. d. zagrażać tej jedności? Przecież to jasne i logiczne. Ja nie mówię tego w imieniu swego stronnictwa, lecz w swojem własnem imieniu, jestem federalistą, lecz wykluczam z federalizmu armię. Nasze stronnictwo, mogę Pana zapewnić, użyje wszystkich środków, by utrzymać jedność armii, która poręcza jedynie potęgę Austryi.

Sprawy słowiańskie.

Objaw serbskiego austrofilstwa. Miesięcznik rzymski „L'Italia all'Estero“, zamieszcza w ostatnim zeszycie artykuł z pod serbskiego pióra. Dr Uros Desnica, adwokat z Zadaru, były członek komitetu wykonawczego serbskiego stronnictwa „samostalców“ na wybrzeżu austryackiem, zajmuje się obszernie stanowiskiem Chorwatów a Serbów wobec aneksyi. Ilość zaludnienia serbskiego i chorwackiego dochodzi w monarchii przez aneksyę do 6 milionów, a dzięki swemu położeniu geograficznemu, może ta ludność stać się mostem lub też tamą dla dalszej politycznej i ekonomicznej ekspansyi państwa. Wpływ ich na dalsze losy monarchii, musi teraz wzróść i będzie przynajmniej również silny, jak wpływ Czechów a nawet Madziarów. — Zdaniem Dra Desnicy Serbowie najlepiej zrobią, uznając fakt dokonany, a starając się o przyspieszenie rozwoju swej indywidualności narodowej, do czego najlepszym środkiem byłaby fuzya wszystkich stronnictw serbskich w Chorwacyi, Slawonii, Banacie, Dalmacyi, Bośni i Hercegowinie. **Austrya powinna we własnym interesie popierać konsolidacyę żywiołu serbskiego w swych granicach,** bo tylko w ten sposób może uzyskać wpływ na ludy bałkańskie.

Artykuł kończy się temi słowy: „Gdy Austrya ocknie się pewnego dnia ściśnięta pętami germanizmu i madziaryzmu — tak ściśnięta, że się udusi — wtenczas pożałuje, że nie ceniła należycie żywiołu południowo-słowiańskiego i że się sprzeciwiała jego ideałom“.

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Zgromadzenie stróżów w Krakowie. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Krakowie, w sali Domu robotniczego poufne zgromadzenie członków Stow.-katolickich stróżów, przy stosunkowo licznym udziale uczestników. Zebraniu przewodniczył prezes stowarzyszenia p. Cap. O położeniu stróżów i potrzebie organizacyi referował p. Gołąb. Po referacie wywiązała się obszerna, bardzo zajmująca dyskusya, w której zabierali między innymi głos p. Woźny, Cap i ksiądz Mytkowicz. Wszyscy wykazywali w słowach jędrnych i dobitnych, że położenie stróżów krakowskich jest wogóle opłakane, a w wielu wypadkach wprost straszne. Szczególnie wiele, bardzo wiele do życzenia pozostawiają mieszkania stróżów, które w przeważającej liczbie są może wystarczające na pomieszczenie zwierząt domowych, ale nigdy ludzi. Zrobione przed dwoma laty rowizye sanitarne mieszkań stróżów ze strony władz miejskich wykazały pod względem hygienicznym wprost straszne stosunki. Jako skutek rewizyi był nakaz do żydowskich właścicieli domów opróżnienia kilkunastu nor, które zamieszkiwali stróże i dania stróżom odpowiednich mieszkań. Obecnie żydowscy właściciele wpędzili ponownie stróżów do tych „mysich i psich kryjówek“ — jak się jeden ze stróżów wyraził — wbrew zakazowi magistratu, mimo to władze miejskie nic obecnie nie robią, żeby temu powolnemu mordowaniu ludzi przez żydowskich kamieniczników kres położyć. Wkrótce ogłosimy spis tych realności, w których mieszkania stróżowskie kwalifikują się może na pomieszczenie „czworonożnych stróżów“ domowych, ale nigdy stróżów-ludzi. Wskażemy po nazwisku tych kamieniczników, którzy nie wahają się w tak nieludzki sposób wyzyskiwać stróżów i niszczyć ich zdrowie. Może wówczas magistrat zechce wejrzeć raz jeszcze w tę sprawę i mieszkania stróżów ponownej podda rewizyi.

Zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem następujących rezolucyj: 1) zgromadzenie uchwala, że stróżowie katoliccy powinni stać i stoją przy programie stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego i to stronnictwo uważają za swoje; 2) zgromadzenie domaga się od kompetentnych władz zbadania mieszkań stróżów; 3) zgromadzenie uchwala w rozpoczętej pracy nie ustawać, ale z całą energią pracować dalej do osiągnięcia zamierznego celu.

„Niechaj poznają Niemcy i Żydowie
I każdy kto nas gnębi i ruguje,
Że się Polakom rozjaśniło w głowie
I Polak odtąd **u swoich** kupuje.“

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek wigilia Bożego Narodzenia, Adama i Ewy; pojutrze w piątek Boże Narodzenie.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 11; zachód przypada o godz. 3 minut 28; długość dnia godzin 8 minut 3.

Kraków 23 grudnia.

Jak Niemcy odczuwają i sądzą antipolską politykę Prusaków. Jedna ze znaczniejszych lwowskich firm konfekcyi męskiej otrzymała list od firmy bawarskiej, który dosłownie cytujemy:

„Ku największej naszej przykrości, zauważyliśmy od dłuższego już czasu brak pańskich, tak bardzo przez nas cenionych zleceń, jakkolwiek przyczynę tego znamy i pańskie przekonanie cenić umiemy.

Prowadzimy bowiem tylko angielskie towary, jesteśmy angielskimi kupcami sukna, a siedzibę mamy tak w Londynie, jak i w Norymberdze.

W Norymberdze posiadamy tylko filię ekspedycyjną, a to w tym celu, aby naszym P. T. klientom na kontynencie szybciej usłużyć, bo jak W. Panu wiadomo, wysyłka z Londynu powoduje opóźnienie, a wiadomo Panu, że jeden dzień opóźnienia nie raz wiele znaczy.

Prosimy o zaszczycanie nas nadal cennemi zleceniami, a przy tej sposobności nie możemy się wstrzymać od uwagi, że tak my, jak i nasz od długich lat W. Panu znany zastępca, zawsze dumni byliśmy z naszych polskich odbiorców.

Zrazu więc Niemcy śmiali się i kpili z naszego bojkotu, obecnie zarzucają wędkę zapomocą pochlebstw i komplementów, twierdząc, iż „dumni“ byli zawsze z polskich odbiorców. Charakter pruski okazuje się w całej pełni: Nie może przemocą i gwałtem, — używa podstępu!

Kradzież obrazów, W sprawie kradzieży w Muzeum im. Emeryka hr. Hutten Czapskiego Dyrekcya Muzeum narodowego podaje do wiadomości, co następuje. Obrazki przymocowane były do ściany zapomocą klubek, mimo to złodziej zdołał je oderwać. Skradzione obrazki malowane były przez artystę włoskiego z XV wieku, niewiadomego nazwiska. „temperą“ na drzewie, powleczonem warstwą kredy. Rozmiary obydwóch identyczne: wysokość 25·3 cm.. szerokość 10·8 cm. Jeden z tych obrazków przedstawiał Narodzenie Chrystusa. Na posłaniu czerwonem siedzi w prawo zwrócona Matka Boska w granatowej szacie, trzymając przy lewym boku Dzieciątko w czerwono-białych powijakach. Przed Nią na pierwszym planie klęczy św. Józef z rękoma w górę wzniesionemi. Za Maryą u żłobu wół i osioł, przy św. Józefie dwie kozy; w głębi szczyty stajenki. Tło i imbus z ornamentacyą, złocone. Rama wąziutka, późniejsza. Na obrazku znać ślady przemalowania. Tło nieco popękanane; po bokach farba odpadła. Numer nowego inwentarza 7246, starego 819.

Drugi obrazek, tychsamych rozmiarów i tą samą techniką malowany, jak poprzedni, przedstawia Chrystusa na krzyżu. Chrystus o karnacyi zielonawej, z nimbem ornamentowanym wklęśle; u spodu po lewej Marya w szacie granatowej; po prawej św. Jan w płaszczu ciemno-zielonym, Tło złocone otoczone dokoła ramki ornamentem wytłoczonym. Ramka wąziutka nowoczesna. Farba nieco po bokach odpadła. Numer nowego inwentarza 7247, starego 820. Obydwa te obrazki są zczerniałe od starości; wartość ich wynosi około 1000 K. Dyrekcya Muzeum narodowego przeznacza 200 K nagrody temu, kto wykryje sprawcę kradzieży i obrazki dla Muzeum odzyska.

Związek ekonomiczny krakowskiego Towarzystwa właścicieli realności odbył wczoraj wieczorem w sali Rady powiatowej doroczne Walne Zgromadzenie. Przewodniczył prezes Dr Łepkowski. Sprawozdanie ze stanu finansowego Towarzystwa, złożone przez Dra Hubaczka przyjęto i uchwalono, poczem prezes przedstawił działalność deputacyi, wysłanej do Wiednia na zgromadzenie centralnego Związku właścicieli realności. Dyskusya toczyła się tam nad nowym projektem podatku domowo-czynszowego, a także obradowano nad przedłożeniem ze strony centr. Związku zmian tego projektu, a mianowicie w kierunku: przepisów karnych co do właścicieli realności, zniżenia stopy podatkowej do 5%, wyboru komisyi szacunkowej, (by obok lokatorów wybierano też właścicieli realności), wreszcie czasowego uwolnienia od podatku. Deputacya polskich stowarzyszeń była też w tej sprawie u prezesa Koła polskiego Dra Głąbińskiego i u ministra Abrahamowicza; obydwaj oświadczyli się przeciw nowemu projektowi w jego teraźniejszem brzmieniu i przyrzekli gorące poparcie postulatom Towarzystw właścicieli realności. Sprawozdanie to prezesa Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości. Z kolei na propozycyę Dra Łepkowskiego uchwalono podwyższyć władkę roczną do 4 kor. Przystąpiono do wyboru członków Wydziału w miejsce wylosowanych w myśl statutu i 3 dobrowolnie ustępujących. Przed głosowaniem, na wniosek prezesa uchwalono dopuścić też do wydziału kobiety. Wybrani zostali: pp. Alina Świderska, Anastazya Miłkowska, Herman Laberschek, Alojzy Niemetz, Felicyan Wojtych, Kietliński, Antoni Wajda. Do komisyi rewizyjnej weszli: pp. Jacek Kamiński, Adolf Jugendfein i Leib Eber. Wreszcie w ostatnim punkcie porządku dziennego, p. Niemetz zapytał prezesa, co słychać z protestem w sprawie kominiarskiej. Prezes wyjaśnił, że na wiosnę b. r. zwrócono się do namiestnika w tej sprawie, następnie jednak odwlekło się załatwienie jej z powodu zamachu morderczego na namiestnika. Przed niedawnym czasem, korzystając z pobytu namiestnika Dra Bobrzyńskiego w Krakowie, prezes zwrócił się doń z prośbą o przyspieszenie załatwienia protestu, co namiestnik przyrzekł. Dr Hubaczek obiecuje ze swej strony wysłać do namiestnictwa urgens, co prawdopodobnie przyspieszy ostateczne załatwienie tej sprawy.

Komisya dla gruntów pofortyfikacyjnych odbyła posiedzenie w dniu wczorajszym pod przewodnictwem prezydenta Dra Lea. Radca budownictwa m. Kłeczek zdał szczegółowe sprawozdanie z robót dokonanych przez biuro dla gruntów pofortyfikacyjnych za czas od lipca 1907 roku do końca 1908 r. Nad sprawozdaniem tem, które komisya przyjęła do wiadomości, — wywiązała się dłuższa dyskusya, a rezultatem jej było uchwalenie następnjących wniosków: 1) Biuro dla gruntów pofortyfikacyjnych ma przygotować do końca stycznia 1908 roku podstawowe plany do rozpisania konkursu, którego przedmiotem ma być ideowy plan regulacyjny Wielkiego Krakowa w granicach obecnych wałów fortecznych. 2) Przygotowanie wniosków w sprawie robót ziemnych, zburzenia murów fortecznych, budowy nowej pływalni i zużycia wody młynówki Rudawy na cele czyszczenia miasta — powierzyła komisya subkomitetowi, złożonemu z członków komisyi zawodu technicznego.

Szkontrum kasy miejskiej. Wczoraj wskutek zarządzenia prezydenta miasta Dra Lea, odbyło się szkontrum kasy miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Szarskiego, r. m. Schwarza i Birnbauma, a przy udziale zastępcy dyrektora wydziału obrachunkowego p. Krzyżanowskiego, kasyera p. Onyszkiewicza i kontrolora p. Reicha oraz urzędników wydziału obrachunkowego i kasy miejskiej, Komisya zbadała szczegółowo fundusze i znalazła stan kasy: w gotówce 149.801 kor. 64 hal., zaś w papierach 4,969.223 kor. 98 hal. — zgodnie z zapiskami i dziennikami likwidatury miejskiego wydziału obrachunkowego.

Wydział obrachunkowy. Komisya wykonująca nadzór nad wydziałem obrachunkowym, złożona z pp. prezesa H. Schwarza, Dr Ponikły, Birnbauma i Heumanna, odbyła przedwczoraj rewizyę czynności w wydziale obrachunkowym i zastała wszystko w zupełnym porządku.

Wyścigi konne w Krakowie. W dniu 15 grudnia b. r. zgłoszono do biegu p. n. „Hrabiego Jana Tarnowskiego Memorial Stakes“, otwartego dla 3-letnich i starszych kontynentalnych koni z wykluczeniem francuskich z dotacyą 5000 koron na metę 1.200 metrów, odbyć się mającego w dniu 24 czerwca 1909 roku następujące konie:

St. wet. Fr. Bartosch 3 let. gn. og. Jamagata i 3 let. kaszt. kl. Jemina. — Mr Alfr. Beeson 3 let. gn. kl. Jutalom i 3 let. kl. kaszt. Magpie. — Nadp. Józ. Haller 5 l. gn. kl. Brenta. — P. Wł. Książę Lubomirski 3 l. gn. og. Jurys (półkrwi) i 3 let. ciemnogn. kl. Junaczka (półkrwi). — P. Herm. Mallausch 4 l. kary w. Recolte. — P. Wiktor Mautner 5 l. gn. o. Simeon, 3 l. gn. og. Juda i 3 l. gn. og. Triumvir. — P. Władysław Schindler 3 l. kaszt. kl. Greti i 3 l. kaszt. kl. Nika. — P. Stanisław Wiktor 4 l. kaszt. kl. Livtsu i 3 l. kazst. w. Mirabeau. — P. Ignacy Zangen 3 l. kaszt. w. Pengő i 3 l. gn. kl. Day Star.

Z teatru miejskiego. Reżyserya teatru przystąpiła do wznowienia „Betleem polskiego,“ Lucyana Rydla. — Pierwsze przedstawienie wznowionej sztuki — w niedzielę, dnia 27 grudnia, o godzinie 3 popołudniu. Szereg ról w sztuce otrzyma nową obsadę.

Z teatru ludowego. Dyrekcya teatru ludowego przygotowuje nową premierę sztukę w 5 aktach p. t. „Tajemnica ruin.“ Sztuka ta osnuta jest na tle stosunków galicyjskich. W głównych rolach wystąpią: pp. Poleński, Turski, Konarski, Modzelewski, Zielińska, Konarska, Wieniawa, Grabowska i inni.

Oszust. Po mieście naszem włóczył się w ostatnich dniach niejaki Wojciech Kamiński w wieku lat 40 z Królestwa Polskiego, który podając się za dyrektora „wielkiej hafciarni w Borku Fałęckim,“ angażował dziewczęta do tego zakładu czy to w charakterze pracownic, czy też urzędniczek. W ten sposób zaangażował dwie panny, biorąc od nich kaucye, od jednej w kwocie 100 koron, od drugiej 50 koron, na co doręczył im kwity. Dziewczęta daremnie jednak szukały „zakładu“ — więc zawiadomiły o oszustwie policyę. Równocześnie wójt Czarnej wsi doniósł, że przed kilku dniami zgłosił się doń ów Kamiński, a przedstawiwszy się jako wysłannik zarządu dóbr arc. Stefana w Żywcu, namawiał go do kupna jakichś sadzonek. Przy tej sposobności skradł on wójtowi złoty zegarek. Policya — mając rysopis oszusta, nie traci nadziei, że zdoła go ująć.

Szajka złodziejska. Donosiliśmy już o aresztowaniu Józefa Rosynaja i jego siostry, jako sprawców kradzieży przy ul. Morgensterna i szeregu innych. Jako wspólnika ich aresztowano także niejakiego Józefa Jaronia. W dochodzeniach śledczych przeciw niemu, wyszło na jaw, że rzeczy pochodzące z tych kradzieży, przechowywali u niejakich Rojków w Dębnikach. Znaleziono tam jednak i inne przedmioty, a mianowicie ubrania, flaszki z drogich napojów oraz wiele kartek na zastawione materye i ubrania. Okazało się, że rzeczy te kradli: 19-letni Jan Rojek i brat jego stryjeczny Józef Wawro. Pierwszy, służąc w magazynie krawieckim pana Siemka, kradł ubiory i materyały, zastawiając je lub sprzedając, drugi zaś kradł flaszki z szampanem i likierami w restauracyi Steina przy ul. Grodzkiej.

Obu złodziei — którzy prawdopodobnie byli też wspólnikami Rosynaja i Jaronia, osadzono w aresztach, natomiast Rojkową — która karaną była już kilkakrotnie, w tem ostatnio 3-miesięcznem więzieniem, — pozostawiono na wolnej stopie.

Gryzący koń. Policya aresztowała dziś włościanina z Bieńczyc Wojciecha Poznańskiego, którego koń ugryzł dziś na Rynku Kleparskim Żydówkę Salomeę Tennenbaum. Żydówka raniona w rękę, narobiła wrzawy, zbiegli się wszyscy Żydzi z placu i wezwawszy policyanta konnego, kazali „winowajcę“ aresztować.

Kradzież na wsi. Gospodarz z Zielonek Jan Matek doniósł dziś policyi, że wczoraj w nocy nieznany złodziej skradł mu z zamkniętej skrzyni w komorze korale wartości 500 kor. oraz gotówkę 100 kor.

Złodziej kolejowy. Na ekspozyturę policyi na dworcu kolejowym w Krakowie zgłosił się robotnik Andrzej Duła z doniesieniem, że w drodze z Trzebini do Krakowa, nieznany sprawca skradł mu z kieszeni pugilares z kwotą 135 kor.

Dalej drugi robotnik zawiadomił, że i jemu skradziono w pociągu pugilares z 20 kor. Nie zauważył tego, a dopiero gdy złodziej chciał włożyć mu do kieszeni opróżnioną portmonetkę, schwycił go za rękę, lecz ten wyrwał się. — Idąc za wskazówkami obu poszkodowanych, policya ujęła zaraz złodzieja. Jest nim niejaki Jerzy Fesüs ze Lwowa, zamieszkały przy ul. Gródeckiej l. 35. Oddano go w ręce sądu, po odebraniu znalezionych przy nim 366 kor.

Z Kraju.

Bojkot antyaustryacki. Wbrew wszelkim oficyalnym zaprzeczeniom bojkot towarów i okrętów austryackich w miastach i portach tureckich trwa dalej. Na skutek skarg licznych galicyjskich przemysłowców, szczególniej w zachodniej części kraju, odniósł się — jak się dowiadujemy — Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego do ministerstwa handlu, ministerstwa spraw zagranicznych i ministra Abrahamowicza o energiczne kontynuowanie akcyi antybojkotowej i o uwzględnienie także in.

teresów dotkniętego galicyjskiego przemysłu.

Przywileje ruskie. Dzienniki lwowskie donoszą, że od dłuższego czasu kursowały pogłoski, że do namiestnictwa powołaną będzie znaczniejsza liczba urzędników Rusinów. — Z oficyalnej strony zaprzeczono temu. Wczoraj jednak dzienniki otrzymały z wiarogodnego źródła informacye, że załatwiono już 100 podań z prośbą o posady w namiestnictwie. Pokaźną liczbę podań, bo 77 odrzucono a 23 załatwiono przychylnie. Prośby polskich petentów uwzględniono w liczbie 6-ciu, **a ruskich w liczbie 17-tu**: słownie siedemnastu.

Na budowę kościoła. Między Liskiem a Turką jest w górach miasto Lutowiska z sądem, urzędem podatkowym, szkołą 4-klasową, lecz bez kościoła, to też setki Polaków, mieszkańców Lutowiska, zmieniło obrządek i narodowość.

Wreszcie po wielu i długich staraniach utworzono w 1905 r. parafię w Lutowiskach. Wzięto się do pracy nad wybudowaniem kościoła. Lecz sprawa idzie powoli, bo tu lud biedny, a nadto Lutowiska, jak i wszystkie okoliczne majątki, nie są w rękach katolickich, więc nie dopomagają. Nawet grunt pod kościół trzeba kupić.

W tak przykrem położeniu, zwraca się komitet budowy kościoła w Lutowiskach do wszystkich katolików Polaków i prosi o ofiarę na budowę kościoła.

Kto ofiaruje przynajmniej 100 koron na ten kościół, będzie wpisany do „Złotej księgi" jako fundator — kto 50 koron jako dobrodziej kościoła. Kto zaś ofiaruje 1000 koron, będzie wpisany jako fundator kościoła, a imię jego będzie wyryte złotemi literami na marmurowej tablicy w kościele po wieczne czasy.

Wszelkie datki przyjmuje Urząd parafialny obrz. łac. w Lutowiskach, poczta w miejscu.

Pożar i śmierć w klasztorze. Z Przemyśla donoszą: Onegdaj wieczorem padła ofiarą własnej nieostrożności zakonnica Kunegunda Wawrzeszkiewiczówna, która zapuszczała terpetyną podłogę pokoju w internacie SS. Benedyktynek i przez lekkomyślność postawiła koło bańki z terpentyną płonącą świecę, od której terpentyna wybuchła, a ogień w jednej chwili objął suknie nieszczęśliwej. Nieszczęśliwa, paląc się, przebiegła korytarz i wpadła do swej celi, gdzie zemdlała. Wprawdzie znajdujące się w pobliżu dwie pensyonarki poczęły ją ratować, okrywając poduszkami i kocami — lecz to nie pomogło, gdyż poduszki poczęły się palić, a pożar przeniósł się nawet na sprzęty w celi. Nadto paląca się zatarasowała swem ciałem drzwi oraz z palącym się stosem pościeli, wobec czego pensyonarki otwarły okna, wołając o pomoc. Z ulicy zaalarmowano natychmiast straż pożarną, którą jednak furtyanka, nie wiedząc o niczem, puścić nie chciała. Dopiero na energiczne zagrożenie naczelnika straży p. Olszewskiego, iż drzwi wyłamać każe, wpuszczono tegoż do klasztoru. Ogień ugaszono natychmiast po wyparciu drzwi do celi, w której znajdowała się ofiara wypadku. Lecz poparzona była już w takim stanie, iż ciało miała w wielu miejscach zwęglone, a oczy wypalone. To też niebawem w nocy zmarła.

Sieć telefoniczna na Podolu przerwana. (Kor. wł.). Piszą nam z Tarnopola: Wskutek omarznięcia drutów sieć telegraficzna i telefoniczna na znacznych przestrzeniach linii podolskiej została przerwana. W dniu 18 bm. w gęstej mgle szron okrył druty, które przerwały się w wielu miejscach. Sekcya techniczna w Tarnopolu wysłała kilkanaście partyj dozorców i robotników na linie podolskie, z których ciągle nadchodzą wieści o przerwie w komunikacyi telefonicznej i telegraficznej. W wielu miejscach, zwłaszcza na linii Tarnopol-Zborów, druty zostały w wielkiej ilości skradzione, a przybyli na miejsce robotnicy daremnie obchodzili okoliczne pola w poszukiwaniu za drutem.

Na licznych liniach telegraficznych Zborów-Podwołoczyska, Tarnopol-Potutory, Zaleszczyki-Husiatyn linie telegraficzne doznały w wielu miejscach przerwania i dopiero po kilkudniowych energicznych zabiegach, zdołano przerwę usunąć.

Sieć telefoniczna lokalna w Skałacie, Chorostkowie i Grzymałowie tudzież w kilku innych miastach podolskich, zostala zupełnie zniszczoną. Partye robotników od czterech dni mozolnie pracują nad połączeniem poszczególnych stacyi z centralą. W Tarnopolu wiele stacyi wskutek powstałej przerwy utraciło połączenie ze stacyą główną i dopiero w kilku dniach najbliższych nastąpi ich połączenie. Linia telefoniczna Tarnopol-Lwów dopiero w poniedziałek wieczór została oddaną do użytku publicznego. Celem szybszego doprowadzenia połączeń na linii Tarnopol-Podwołoczyska rozpoczęto we wtorek energiczną akcyę w dwóch partyach z przeciwnych stacyi. Praca postępuje powoli z powodu szczupłych sił technicznych, jakich użyto na licznych przestrzeniach; przybyła wprawdzie pomoc ze Lwowa, ale jest ona tak szczupłą, że akcyę na najbliższe dni musiano rozłożyć. Linia telefoniczna na przestrzeni Tarnopol-Podwołoczyska została tak zniszczoną, że musi być w całości na nowo budowaną.

Szkody wynikłe są bardzo wielkie.

Defraudacya na poczcie. W piątek 18 bm. w urzędzie pocztowym w Ustrzykach dolnych, oficyant pocztowy Magierowski popełnił defraudacyę na kwotę 36.000 koron.

Krytycznego dnia po skończonej służbie zabrał on najspokojniej dwa listy pieniężne, zawierające tak poważną sumę, pofałszowawszy widocznie wprzód dokumenty oddawcze i ulotnił się w niewiadomym kierunku, nie zwróciwszy na siebie niczyjej uwagi tak, że dopiero w niedzielę 20 bm., a więc w dwa dni po spełnieniu kradzieży, spostrzeżono przy odbiorze służby ubytek obu listów.

Wdrożone śledztwo wykryło natychmiast sprawcę kradzieży, który przedtem umknął. Na skutek rozesłanych listów gończych przytrzymano defraudanta w Wiedniu i oddano sądowi.

Pościg za złodziejami. Policya przemyska rozesłała depesze gończe za niejakim Aleksandrem Halbersteinem, Żydem, który skradłszy swemu pryncypałowi 400 kor. zbiegł. — Sąd jarosławski ściga depeszami gończemi za kradzieże młodego Żydka Jakóba Ohrensteina.

„Gwiazdka" w ratuszu lwowskim. Dorocznym zwyczajem odbyła się przedwczoraj wieczór w ratuszu lwowskim „gwiazdka" dla funkcyonaryuszy i służby miejskiej. W sali posiedzeń Rady miejskiej ustawiono bogatą choinę, około której zgromadziła się dzieciarnia i jej rodzice. Do zebranych przemówił X. arcybiskup Bilczewski i prezydent Ciuchciński, odśpiewano kolendy, poczem rozdano dziatwie podarki.

Podobna „gwiazdka" odbyła się także na poczcie, dla dzieci służby pocztowej.

Ze świata.

Kongres rosyjskich kobiet. Dzisiaj rozpoczęły się w Petersburgu obrady pierwszego rosyjskiego kongresu kobiet przy udziale 500 członkiń. W przeszło 150 referatach omawiane będą zadania, stanowisko i potrzeby kobiet w społeczeństwie rosyjskiem. Organizatorka kongresu p. Szczepkina wciągnęła do udziału w pracach kongresu także wybitnych uczonych rosyjskich i zagranicznych.

Zniesienie generał-gubernatorstwa kijowskiego. Korespondent petersburski „Kuryera Litewskiego" dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że projekt skasowania generał-gubernatorstwa kijowskiego został w ministeryum zdecydowany ostatecznie.

„Wkrótce ma być rozpatrywany projekt analogiczny co do generał-gubernatorstwa wileńskiego".

Bora w Tryeście. Od niedzieli sroży się w okolicach Tryestu gwałtowny wicher: Bora z szybkością 98 klm. na godzinę. Okręty nie mogą dopłynąć do portu, małe statki nie pokazują się wcale na morzu. Na ulicach Tryestu ruch tramwajów został wstrzymany, a wiele osób doznało obrażeń.

Piknik. W pierwszych dniach lutego urządza Tow. Strzeleckie piknik w odnowionych salach Towarzystwa. — Bliższe szczegóły ogłosi Komitet.

Opłatek w Tow. Strzeleckiem dla członków Towarzystwa i ich rodzin, odbędzie się nie 31 grudnia lecz 5 stycznia 1909 r.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek o godz. 4 popołudniu „Twardowski na Krzemionkach".

Piątek o godz. wpół do 8 wieczór „Tajemnica ruin" (nowość).

Sobota o godzinie 4 popołudniu „12 żon Jaffeta" wodewil w 3 aktach.

Sobota o godz. wpół do 8 wiecz. „Gołe panny", (występ C. Danielewskiego).

Wodociągi miasta Podgórza.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej poświęcone było sprawie budowy wodociągów miejskich. Imieniem Magistratu i komisyi wodociągowej przyszedł referent Dr Oberländer na pełną Radę z wnioskiem, postanawiającym w zasadzie sprowadzanie wody do miasta i wyznaczającym na przedwstępne próbne badania kwotę 10.000 koron. Nad tą sprawą rozwinęła się ożywiona długa dyskusya, jednak żadnego wniosku nie uchwalono z powodu braku kompletu Rady.

Rzeczoznawca inż. Dziakiewicz w fachowym referacie zalecał budowę osobnych wodociągów miejskich, objaśniając, że według badań komisyi wodociągowej w Tyńcu znajduje się znaczny pas wodonośny, mogący dostarczać Podgórzowi wodę źródlaną, zdrową i pod względem chemicznym przewyższającą wodę basenu bielańskiego, której Kraków używa. Główna rura wodociągowa z Tyńca do miasta nie dochodziłaby 20 km., koszta budowy nie przeniosłyby stanowczo jednego miliona koron.

Należałoby tylko jeszcze zbadać, czy w Tyńcu możnaby zgromadzić dostateczny dla 20-tysięcznego miasta zapas wody, gdyż według obliczeń mowcy potrzeba dla Podgórza przeciętnie 50—60 litrów wody na głowę, licząc w to już użytek domowy jak i przemysłowy. — Z innych miejscowości mowca nie radzi sprowadzać wody. Teren wodonośny koło Bierzanowa dostarczyłby wody żelazistej, a może i słonej i w niedostatecznej ilości. Koło Pychowic znajduje się także woda i m. Kraków wywierciło tam już 3 próbne studnie, pragnąc sprowadzać stamtąd wodę tak do Krakowa i do zakładu w Kobierzynie. Atoli mowca sądzi, że i m. Kraków zaniecha tych wierceń, gdyż woda jest tam żelazista i wymagałaby znacznych kosztów celem jej oczyszczenia.

Referent Dr Oberländer zdawał sprawę z rokowań z miastem Krakowem, mających na celu sprowadzanie wody z wodociągów krakowskich. Kraków żąda od Podgórza minimum opłat rocznych 50.000 koron, za co może dostarczać Podgórzowi przez lat 50 minimalnie 600 m^3 wody, czyli 12 litrów dziennie dla każdego mieszkańca. Warunki te są ciężkie, ale referent radzi prowadzić dalej rokowania z Krakowem a tymczasem robić doświadczalne wiercenia w Tyńcu.

Burmistrz Maryewski wyjaśnił, że w razie budowy własnego wodociągu miasto nałożyłoby około 6 proc. czynszo-groszu, czyli około 50—60 procent od czynszu. Np. lokator płacący czynszu 1000 koron, dodawałby jako opłatę za wodę jeszcze 50—60 koron.

Poważne wątpliwości przeciw budowie wodociągów podniósł radny prof. Przybylski. Rozebrawszy rzeczowo projekt komisyi wodociągowej stwierdził, że przyniesie on ogromne obciążenie wszystkich mieszkańców m. Podgórza i wywoła wędrówkę ich do Krakowa. Mowca jest zwolennikiem wody zdrowej i czystej, atoli sądzi, że możnaby ją znaleźć jeszcze gdzieindziej nie tylko w Tyńcu i może taniej. W Tyńcu należałoby wodę dźwigać na wysokie wzniesienia, co pociągnęłoby za sobą wielkie koszta. Takie same pokłady geologiczne jak w Tyńcu (jurajskie) znajdują się również w Podgórzu, na Krzemionkach, należy więc robić wiercenia i w tej okolicy, a może znajdzie się woda. Mowca nie radzi pośpiechu, radzi poczekać, aż Wieliczka przystąpi do budowy wodociągów z rezerwoarem w Krzyszkowicach. Może taniej będzie można ze wspólnego z Wieliczką basenu sprowadzać wodę do Podgórza. Również należy śledzić warunki budujących się obecnie wodociągów w N. Sączu, Bochni, Tarnowie i Rzeszowie i po nabytych doświadczeniach zadecydować sprawę.

Radni Fränkel, Wład. Liban i Emilewicz przemawiali za natychmiastowem podjęciem akcyi w kierunku budowy własnych wodociągów. P. Gadomski radził przeczekać kilka miesięcy, aż rokowania z Krakowem doprowadzą do ostatecznego rezultatu. K. Kaczmarski godził się na wywody prof. Przybylskiego. Wreszcie gdy miano przystąpić do głosowania, okazał się brak kompletu. Wobec tego burmistrz zamknął posiedzenie z życzeniami świątecznemi dla radnych.

Dział ekonomiczny.

Rada rękodzielnicza. Dzisieisza „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie cesarskie w sprawie utworzenia Rady rękodzielniczej (Gewerberat) w ministerstwie handlu. Rada ta składać się będzie z 75 członków, z czego 58 wybranych będzie przez korporacye, a to 29 z Izb handlowych i przemysłowych, które wyznaczy minister handlu, jako uprawnione do wyboru członków na 5 lat 17-tu członków będzie mianowanych przez ministra handlu. — Wszyscy członkowie muszą być faktycznie zatrudnieni w handlu i przemyśle. Co się tyczy spraw, wchodzących także w zakres działania Rady przemysłowej, mogą się odbywać wspólne narady przez wspólną komisyę. — Funkcye członków Rady tej nie są połączone z tytułem, członkowie, nie mieszkający w Wiedniu, mają prawo żądać dyety i zwrotu kosztów podróży. W najbliższym czasie zostaną rozpisane wybory, względnie wyznaczone te korporacye, które do wyboru będą uprawnione tak, że pierwsze plenarne posiedzenie tej nowej Rady odbędzie się prawdopodobnie z końcem lutego lub początkiem marca przyszłego roku.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 23 grudnia).

Sytuacya parlamentarna.

Praga. (Tel. wł.). Według informacyi dzienników konferencya rządu z przywódcami czeskimi i niemieckimi, która naznaczoną była na koniec tego miesiąca, odłożoną została na czas po Nowym Roku.

Dziennik „Union" zapisując pogłoski o zamiarze rządu niezwoływania Sejmu czeskiego pisze, że rząd zgotowałby sobie wtedy silną opozycyę czeską, którąby uniemożliwiła parlamentaryzacyę gabinetu.

Stronnictwa czeskie.

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, na posiedzeniu Wydziału wykonawczego czesko-morawskiej partyi postępowej uchwalono 7 głosami przeciw 4 połączenie się tego stronnictwa z morawsko-czeską partyą ludową.

Ustawa upełnomacniająca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Opór austryackiej Izby posłów przeciw ustawie upełnomocniającej będzie miał te bezpośrednie następstwa, że obrady nad tą ustawą przedłużą się znacznie.

Pogłoski o dymisyi ministra wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zaprzeczają tu pogłosce, jakoby minister wojny Schönaich miał podać się wkrótce do dymisyi. Minister wojny oświadczył już dawniej, że jego pozostanie w służbie zależeć będzie od tego, czy **konieczne podwyższenie stanu armii da się przeprowadzić, lub nie.** Ponieważ rokowania między rządem austryackim a węgierskim nie są jeszcze ukończone, **minister Schönaich niema powodu do dymisyi.**

Zamęt w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. (Tel. wł.). Tutejsze Koła dobrze poinformowane zaprzeczają kategorycznie doniesieniom, jakoby istniało przesilenie w koalicyi w rządzie węgierskim. Kwestya wojskowa nie stoi na pierwszym planie. Na razie chodzi o rozwiązanie kwestyi bankowej. Dr Weckerle i gabinet starają się uczynić wszystko, by zapobiedz rozłamowi koalicyi w tej ważnej sprawie. Jeżeli ta kwestya zostanie korzystnie rozwiązaną, to koalicya przystąpi z pośpiechem do wypełnienia dalszego swego programu. Co się zaś tyczy kwestyi bankowej, to wiele głosów przemawia za samodzielnym bankiem węgierskim. Ale rząd i większość stronnictwa niezawisłości pragną załatwić sprawę kompromisowo, bez prowokacyi Austryi. Przypuszczać należy, że nie przyjdzie do secesyi w koalicyi z powodu tej sprawy.

Sejm węgierski na razie po zebraniu się załatwi mniej ważne przedłożenie. Reforma wyborcza, aneksya Bośni i sprawy wojskowe przyjdą pod obrady dopiero po załatwieniu kwestyi bankowej.

Budapeszt. (Tel. wł.). „Budapesti Hirlap" donosi, że chociaż dzisiaj nie zapadną decyzye w Wiedniu, to jednak podróż Weckerlego wpłynęła znacznie na rozstrzygnięcie kwestyi wojskowej i bankowej w kołach najwyższych.

Audyencya.

Wiedeń. Cesarz, który dzisiaj pozostał w Schoenbrunnie, przyjął o godz. 11 przedpołudniem prezydenta ministrów Weckerlego na specyalnej audyencyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Węgierski prezydent ministrów Dr Weckerle był dzisiaj na specyalnej audyencyi u cesarza. Interwiewowany przez cesarza oświadczył, że jeszcze nie mógł Koronie żadnych poczynić pozytywnych propozycyi co do kwestyi bankowej, ponieważ dotyczące konferencye między Austryą a Węgrami nie zostały jeszcze ukończone. Dr Weckerle oświadczył nadto, że dzisiaj żadna decyzya nie miała zapaść, celem jego podróży było poinformowanie cesarza o sprawach bieżących.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 grudnia.)

Rokowania turecko-austryackie

Konstantynopol. „Jenni Gazetta" donosi: Wczoraj zebrała się komisya, utworzona pod przewodnictwem wielkiego wezyra, do której należą minister spraw zagranicznych i minister handlu, **w celu wypracowania warunków do pertraktacyi z Austro-Węgrami.** Delegatem do pertraktacyj Porta zamianowała ministra handlu Nure Dungiana.

„Ikdam" donosi: Rada ministrów zbierze się dziś celem sformułowania żądań Turcyi.

Berlin. (Tel. wł.). Z Konstantynopola donoszą, że **rokowania austro-tureckie są na najlepszej drodze.** Dzisiaj rada ministrów ustali postulaty tureckie. **Bojkot jednak nie ustaje,** chociaż bowiem ludność **jużby** chętnie bojkot przerwała, — komitet bojkotowy nie chce przerwać swojej akcyi.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Posiedzenie wczorajsze parlamentu tureckiego było bardzo interesujące. Odczytano szereg telegramów zagranicznych z życzeniami. Brakło tylko telegramu od parlamentu japońskiego i francuskiego. Telegram od francuskiego parlamentu nie nadszedł z powodu błędnego adresu.

Jeden z posłów zgłosił wniosek aby członkowie Izby na znak sympatyi dla perskich powstańców wstali i odmówili modlitwę. Jednakże Izba przychyliła się tylko do pierwszej części wniosku. Modlitwy zaniechano.

Następnie odczytywano telegramy z kraju nadesłane do parlamentu. Wielką wesołość obudził telegram nadesłany od pewnego Turka ze Smyrny, który prosił, aby Izba jego synowi, narodzonemu w dniu otwarcia parlamentu nadała imię: „Parlament".

W dyskusyi nad odpowiedziami na adresy powitalne poseł z Brusy zgłosił wniosek, aby na telegram **angielski odpowiedziano ze szczególną serdecznością.** Izba uchwaliła dać wszystkim **jednaką** odpowiedź.

Podobno adres Izby do sułtana w odpowiedzi na mowę tronową, będzie zredagowany w słowach **bardzo energicznych.**

Rewolucya w Wenezueli.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 grud.)

Nowy Jork. Spiskowcy w Caracas odbyli w piątek posiedzenie w pomieszkaniu generalnego sekretarza gabinetu Castra Guzmana, który miał powierzone strzeżenie spraw Castra podczas jego nieobecności. Na posiedzeniu tem ułożyli zamach stanu i postanowili zamordować **wiceprezydenta Gomeza,** ministra spraw zagranicznych i szereg innych wybitnych osobistości. Wykonanie planu poruczono niejakiemu Cardenasowi, byłemu sekretarzowi prywatnemu Castra. Gonez, dowiedziawszy się o spisku, udał się do koszar zbuntowanego pułku, stojącego pod komendą brata Castra i uwięził go wraz z Cardenasem. Przyjaciele Gomeza pomogli uwięzić innych spiskowców.

Caracas. W proklamacyi, wystosowanej do ludu, przedstawia Gomez spisek, jaki przeciw niemu uknuto oraz obiecuje, że przy pomocy gabinetu, który będzie reprezentować opinię publiczną Wenezueli, da gwarancye, objęte konstytucyą i postara się o pokojowe zażegnanie waśni międzynarodowych.

Londyn. Biuro Reutera donosi pod datą 18 b. m. z Caracas: Zmiana gabinetu nie prędzej została podaną do wiadomości, zanim nie zebrano w stolicy 1500 żołnierzy wiernych Gomezowi. Obecnie objawia się żywy ruch wojskowy. Wojska otrzymują broń, ponieważ zachodzi obawa, że w kraju są jeszcze zwolennicy Castra. Parowiec „Montenares", własność osobista Castra, został zmuszony do zatrzymania się w Laguaira, ponieważ komendant okrętów holenderskich wojennych, które patrolują na wybrzeżu, groził konfiskatą okrętu, gdyby ten wyjechał z portu.

Nowy Jork. „Asi press" donosi z Caracas, że były minister spraw zagranicznych Paul otrzymał polecenie udania się do Europy, aby załagodzić dyferencye z zagranicą.

Waszyngton. Z Port au Prince donoszą, że amerykańską kanonierkę i jeden krążownik wysłano do Wenezueli.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 23 grudnia.)

Samorząd miejski w Królestwie.

Petersburg. „Riecz" i „Słowo" donoszą, iż projekt samorządu w miastach Królestwa Polskiego wkrótce wniesiony będzie na radę ministrów. Prawo wyborcze posiadać mają właściciele domów, przemysłowcy, płatnicy podatku przemysłowego i płatnicy podatku mieszkaniowego, poczynając od rubli ośmiu rocznie w Warszawie, w innych zaś miastach od rubla. Kompetencye samorządu mają być w przybliżeniu te same, co i w miastach Cesarstwa. W sferze zarządzeń sanitarnych samorząd będzie miał prawo wydawania postanowień obowiązujących bez zatwierdzenia administracyi. Kwestya szkolna jeszcze nie jest rozstrzygnięta. Minister oświaty domaga się całkowitego wyłączenia szkół z pod atrybucyi samorządu, jednak w Dumie panuje przekonanie, iż rada ministrów pozostawi nadzór nad szkołami organom samorządu. Wszystkie czynności wewnętrzne samorządu, jak również obrady na zebraniach mogą być prowadzone w języku miejscowym, lecz w stosunkach zewnętrznych z władzami oraz osobami prywatnemi (?) obowiązywać ma język rosyjski. Ograniczeń, dotyczących Żydów dotychczas niema w projekcie, lecz kwestya ta będzie specyalnie rozważana w radzie ministrów. Przypuszczają, że ograniczenia będą zastosowane w Warszawie, gdzie mają być trzy kurye: polska, rosyjska i żydowska z oznaczeniem dla każdej pewnej liczby radnych; w pozostałych miastach żadnych ograniczeń nie będzie.

Izwolski w Dumie.

Petersburg. (Tel. wł.) Zapowiadana od tak dawna mowa Izwolskiego o sytuacyi zagranicznej, będzie wygłoszona dnia 25-go bm. Izwolski zaprosił na jutro przedstawicieli wszystkich stronnictw, między innymi także posła Dmowskiego, aby ich pozyskać dla **porządku dziennego, wyrażającego zaufanie do polityki zagranicznej rządu.** Odwiedził on również przywódcę opozycyi Miliukowa, który go zapewnił, że jakkolwiek zwalcza rząd, — nie będzie robił trudności w polityce zagranicznej.

Żydzi w Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Wiceminister Krzyżanowski poinformował posłów o losie ustawy, dotyczącej prawnego stanowiska Żydów. Krzyżanowski oświadczył, że ani w obecnej, ani w przyszłej sesyi rząd nie wniesie przedłożenia żydowskiego, ale poczeka, aż Duma sama tę sprawę poruszy. Stronnictwa z prawicy zgodziłyby się na zniesienie ograniczeń prawa zamieszkania Żydów, jednak tylko pod warunkiem, że rząd wyłączy Żydów w zupełności od służby wojskowej i państwowej.

Serb — a policya rosyjska.

Petersburg. (Tel. wł.). Współpracownik dziennika „Russkoje Słowo" Desowicz Serb i poddany serbski, skazany został na półtora miesiąca więzienia za obrazę urzędników policyjnych. Zelżył on urzędników, którzy rozwiązali zebranie poświęcone omawianiu spraw serbskich i aneksyi Bośni.

Hakatystyczne ministerstwo oświaty.

Berlin. (Tel. wł.). Pruski minister wyznań i oświaty Holle ustąpi wkrótce ze swego stanowiska. Po jego dymisyi nastąpi reorganizacya pruskiego ministerstwa wyznań i oświaty.

Pojedzie czy nie pojedzie.

Londyn. (Tel. wł.). Berliński korespondent „Timesu" donosi, że podróż pary angielskiej do Berlina jest rzeczą pewną w roku 1909. Będzie to rewizyta za odwiedziny cesarza Wilhelma w roku bieżącym w Anglii.

Wojsko w ambasadzie.

Teheran. Na tureckiej ambasadzie coraz więcej gromadzi się zbiegów. Aby do tego nie dopuścić, **wojsko obsadziło ambasadę.** Słychać, że szach jest oburzony postępowaniem nacyonalistów.

Teheran. (Tel. wł.). Ambasadorowie angielski i rosyjski wystąpili wczoraj wobec szacha z energicznemi przedstawieniami z powodu zawieszenia konstytucyi perskiej.

Egzamina dojrzałości dla eksternistów.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza, że egzamina dojrzałości w terminie letnim 1909 roku będą się odbywały:

a) w gimnazyach dla eksternistów: w 1 polskim w Tarnopolu, w filii IV gimn. we Lwowie, w 1 polsk. w Przemyślu, w 2 w Rzeszowie w 2 w Stanisławowie, św. Anny w Krakowie, w 1 i 2 we Lwowie.

b) dla eksternistek: w 8 we Lwowie, w 1 i 2 we Lwowie.

c) w szkołach realnych dla eksternistów i eksternistek: w Krakowie w 2 szkole i we Lwowie w 2 szkole.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt tygodnika ilustrowanego dla dzieci pod tyt. „Mały Światek", na który zwracamy uwagę Szan. naszych Czytelników.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką.
Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 7.